Poniedziałek. Kraków, dnia 1go Lipca. 1867.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 13. Rok V.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kazimierz Wielki,

Król polski,

Królem Chłopków zwany.

Przychodzi nam teraz kolej opowiedzieć, o jednym z największych królów polskich, o tym, co dla wielkiéj sprawiedliwości, i miłości dla ludu wiejskiego, był Królem Chłopków przezwany.

Był téż to był król jakich mało, do tego obrał sobie mądrego doradcę i przyjaciela Jaśka z Melsztyna, ten mu we wszelakiéj rzeczy był pomocą, i szczérym doradcą. Bo już to tak zawsze było, że kiedy który monarcha miał przy boku mądrego i szczérego przyjaciela, to takiego rządy były pewno dobre i sprawiedliwe.

Za rządów Kazimierza Wielkiego, zostały Kujawy, i Ziemia Dobrzyńska do Polski powrócone. I z Czechami zostało przymierze pokoju zawarte.

I gdy tak Kazimiérz Wielki z sąsiadami sprawy pokończył, to poświęcił potem całe swoje życie ku uszczęśliwieniu poddanych.

Poprawił i podźwignął gospodarkę w roli, w kraju; i zakładał szkoły, sprowadzał co mądrzejszych ludzi z zagranicy, dla rozszerzania światła, a oraz dla powiększenia ludności. I takim sposobem wzmagały się miasta, wszystkie handle i rzemiosła, i dobrobyt w całej Polsce.

Nawet o żydach, którzy natedy, jako że była ciemnota we świecie, więc byli bardzo prześladowani, pamiętał i dał im prawa należące się każdemu człowiekowi.

Za Kazimiérza Wielkiego, została także Ruś ze Lwowem do Polski przyłączona, i odtąd stała się jedną ojczyzną. On Kazimiérz nadał dla Lwowa prawa osobne. Przez całe jego panowanie tylko jeden rok miał nieszczęśliwy, i to nie z jego przyczyny, tylko że okropne morowe powietrze wybuchło w Polsce, tak że w samym Krakowie 20 tysięcy ludzi wymarło.

Ale osobliwie zajmował się chłopskim stanem. Niech Bóg broni, aby się któremu włościanowi, była stała krzywda. Opisują o niém tysiączne zdarzenia, jak on to bronił prawa chłopów.

Raz n. p. w jego niebytności, żona jego własna

mieszkająca w pałacu na wsi, gdy do założenia i rozszerzenia ogrodu, stała na przeszkodzie jedna chłopska chałupa, z której się chłopek, jako że miał przywiązanie do ojcowizny, nie chciał wyprowadzić, gdy przeto królowa rozgniewana uporem chłopa chciała gwałtem tę chałupę w inne miejsce przenieść, a król przyjechawszy dowiedział się o tém, to zgniéwał się okrutnie na królową, i chłopek musiał pozostać w swojej chałupie, choć to zupełnie psuło symetryją, całego królewskiego ogrodu. Ale on Król Chłopków, już taki był sprawiedliwy, i nie dał i najbiédniejszemu chłopkowi zrobić krzywdy.

Kazimiérz Wielki miał aże trzy żony, przez swoje życie, ale nie miał z żadnej syna, tylko córki, co było wielkie nieszczęście dla Polski, bo na nim wygasł poczciwy ród, i pokolenie Piastów.

Doczekał się z jednej córki wnuczki, którą wydał za mąż za Cesarza niemieckiego. Tej wnuczce, to wyprawił Kazimiérz takie sute wesele w Krakowie, jako pamiętniki nie pamiętają. Dotąd o tém weselu, jest w Krakowie wspominanie i pamięć, choć to już temu 500 lat okładem. Z opisu tego wesela można teraz poznać, jakie to okrutne bogactwa i majętności, były dawniéj przed laty w Polsce. Z całego świata zjechali się monarchowie na to wesele do Krakowa. To wesele trwało aże dwadzieścia dni. Ale na tém weselu nie tylko królowie i wielcy panowie się weselili, i używali, bo król dobry nie zapomniał i o całym swoim ludzie; to też na rynku krakowskim noc i dzień stały całe kadzie wielkie z jadłem, i napitkiem, jako to z miodem i z piwem. A nawet o bydlątkach nie przepomniano, bo znowu w innych naczyniach był owies dla koni, co sobie mógł brać każdy co chciał. Przy tém wszystkiém był i wielki porządek. Miał natedy król Kazimiérz takowego szafarza mieszczanina, nazywał się Wierzynek, i był także bardzo bogaty.

Ten Wierzynek ponieważ był wielkim ulubieńcem króla, więc sobie wyprosił od króla, aby też wolno mu było także wszystkich dostojnych gości przyjąć u siebie. Co gdy król Kazimiérz pozwolił, to on Wierzynek dał dla gości taki obiad, co się nic od królewskiego nie umykał. A gdy się obiad skończył, to Wierzynek najprzód swemu królowi podarował taki drogi klejnot, co go 100 tysięcy ceniono, a i innym gościom dał bardzo drogie podarunki. Ludzie z obcych krajów nie mało się dziwili, że to takie ogromne majętności były w Polsce, skoro jeden mieszczanin, a posiada takie wielkie bogactwa. Oj dobrze też to dobrze było wszystkiem w Polsce, za tego króla Kazimiérza, a osobliwie chłopom, dla tego też, na wieczne czasy on król jest przezwany Królem Chłopków.

Ten uczciwy wielki monarcha lubił także bardzo polowanie, to też raz dopędzając na łowach jelenia, spadł z konia, i ciężką ranę sobie zrobił na lewym goleniu, z czego zaniemógł, a że już był nie młodziutki, do tego natedy nie było takich doskonałych lekarzy jako teraz, i on dobry król pomarł na tę ranę, i tak na niém zgasła ta uczciwa z prostego stanu pochodząca rodzina Piastów. Pochowany jest w Krakowie na zamku. On za życia cały Kraków upięknił, a po różnych miastach aże 40 zamków postawił, i 13 kościołów wyfundował.

Właściwa ustawa gminna.

(Dalszy ciąg.)

Środki zaradcze na koszt Gminy.

§. 107. Jeżeli Rada gminna zaniedbuje albo wzbrania się dopełnić obowiązków, w moc ustaw na Gminie ciążących, polityczna Władza powiatowa winna na koszt i stratę Gminy zarządzić środki zaradcze.

Jeżeli sprawa należy do własnego zakresu działania Gminy, a nie zachodzi przypadek nagłego niebezpieczeństwa, polityczna Władza powiatowa winna przed zarządzeniem środków zaradczych, porozumieć się z Wydziałem powiatowym.

§. 108. Polityczna Władza powiatowa ma pra-

wo nałożyć na Naczelnika Gminy przekraczającego lub zaniedbującego swoje obowiązki w sprawach poruczonego zakresu działania, karę aż do 20 złr. Kara ta wpływa do kasy gminnej.

Jeżeli uchybienie obowiązków jest tego rodzaju, że sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania nie może być dłużej zostawione Naczelnikowi Gminy bez narażenia dobra publicznego, i jeżeli Rada Gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może natenczas polityczna Władza powiatowa na czas trwania tego stanu ustanowić na koszt Gminy inny organ do sprawowania rzeczonych czynności. Tak w tym razie, jak i w razach wskazanych w §. 107, należy postępować z wszelką możliwą oszczędnością tak, aby Gmina więcej nad konieczną potrzebę obciążoną nie była.

Rozwiązanie Reprezentacji gminnej.

§. 109. Namiestnik może rozwiązać Reprezentację gminną.

Gminie służy rekurs do właściwego Ministerstwa. Rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu winien być rozpisany nowy wybór.

Namiestnictwo w porozumieniu się z Wydziałem powiatowym, zarządzi co potrzeba dla tymczasowego załatwienia spraw aż do wprowadzenia nowej Reprezentacji gminnej.

USTAWA O OBSZARACH DWORSKICH.

Obszary Dworskie.

§. 1. Posiadłość ziemska, niegdyś dominikalna, obecnie do związku gminnego nie należąca, pozostanie i nadal wyłączoną ze związku gminnego.

Każda taka, ze związku gminnego wyłączona posiadłość, stanowi Obszar Dworski. Posiadłości jednak dominikalne, położone w obrębie miasta, winny być wcielone do związku Gminy tego miasta.

Wcielenie do Gminy.

§. 2. Obszar Dworski może, na żądanie posiadacza i za zgodą Gminy, zostać do Gminy wcielonym, jeżeli posiadacz Obszaru Dworskiego wniesie takie żądanie do politycznej Władzy powiatowej wprzeciągu dni sześćdziesięciu od ogłoszenia niniejszej Ustawy, lub jeżeli przeciw takiemu żądaniu, wniesionemu po upływie wyżoznaczonego terminu, ani polityczna Władza krajowa ze względów publicznych, ani Wydział krajowy nic nie zarzuci.

Umowa z Gminą.

§. 3. Żądający wcielenia posiadacz Obszaru Dworskiego, może z Gminą zawrzeć umowę względem wymiaru ciężarów i sposobu uiszczania powinności, mających ze związku gminnego przypaść na Obszar Dworski.

Do ważności takiej umowy potrzebnem jest zatwierdzenie politycznej Władzy krajowej, w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Zarządzenie wcielenia.

§. 4. Skoro dopełnione zostaną warunki w §. 2. wskazane, polityczna władza krajowa zarządzi, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wcielenie Obszaru Dworskiego do Gminy.

Wyłączenie wcielonej posiadłości.

§. 5. Wyłączenie ze związku gminnego wcielonej do Gminy posiadłości niegdyś dominikalnej, może tylko w drodze Ustawy krajowej nastąpić.

§. 6. Wierzyciele na posiadłości ziemskiej hipotekę mający, lub te osoby, na które ta posiadłość przejść ma, nie mają żadnego wpływu na roztrzygnienie pytania, czy ta posiadłość ma pozostać wyłączoną ze związku gminnego, lub być do niego wcieloną; ani też czy wcielona do Gminy posiadłość ma być z niej wyłączoną.

Zakres działania Obszaru.

§. 7. Obszar Dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności Gminy.

Wszakże w karczmach i szynkowniach znajdujących się na parcelach, nie graniczących z resztą Obszaru Dworskiego, sprawowanie policyi miejscowej należy do Gminy.

Przełożony.

§. 8. Każdy Obszar Dworski ma Przełożonego dla załatwienia spraw, ustawami Obszarom Dwor-

skim przydzielonych. Posiadacz Obszaru Dworskiego może albo sam objąć urząd Przełożonego, albo też zdać ten urząd pod swoją odpowiedzialnością innej osobie.

Współposiadacze mianują Przełożonym jednego z pośród siebie, albo inną osobę.

Za osoby nie używające własnowolności, wykonywa prawa powyższe ich zastępca prawny.

§. 9. Można być Przełożonym w kilku Obszarach Dworskich, jeźli takowe leżą w jednym i tym samym powiacie.

Warunki osobiste.

§. 10. Przełożonym może być tylko obywatel Państwa Austryjackiego, używający własnowolności, względem którego nie zachodzi żadna z okoliczności wykluczających, w §§. 3. 11. Ordynacji wyborczej dla Gmin wskazanych.

Przełożony winien mieć stałe zamieszkanie w miejscu wymaganiom urzędowania odpowiedniem.

(Dokończenie nastąpi.)

Co słychać w naszej Galicyi?

Co raz lepiéj słychać, bo gminy coraz lepiéj układają się między sobą, i co raz lepszy porządek po wsiach zaprowadzają. Bardzo dobrze postąpiły sobie gminy w niektórych miejscach, wydalając próżniaków od siebie, t. j. ludzi z drugich gmin bez służby, i bez żadnego zatrudnienia po innych gminach się plątających; bo takie próżniaki i próżniaczki, chcieliby najczęściéj żyć lekkim chlebem, złodziejstwem, lub niemoralnem życiem, za które Bóg karze całe osady. A dla czegoż ludzie zdrowi, i nie kaleki, nie mają pójść porządnie w służbę i pracować uczciwie na kawałek chleba. A tu często się zdarza, że jaki taki gospodarz nie ma parobka lub dziéwki, albo po dworach, a tymczasem dużo próżniaków, wałęsa się po kraju. Dla tego wy przełożeni gmin, starajcie się osobliwie wykorzeniać próżniactwo z pomiędzy was, bo wierzcie nam, za próżniactwem idzie wszystko złe, i nędza, jak przeciwnie za pracą, wszystko dobre, a i dobytek nie lada.

Nie daleko bo w naszéj ojczyźnie w Wielkopolsce co jest pod Prusakiem, a jak to tam ludek nasz ma się dobrze, dla tego, że już jest oświecony, pracowity. Jak to tam pracują, a jak się mają dobrze. A po za granicą, to wierzcie nam że tam chłopek nie ma więcéj gruntu jak u nas, a jak on tam mieszka, żebyście wiedzieli, mieszka sobie jak pan, w murowanym domostwie, i często-gęsto na piętrze, i ubrany pięknie jak szlachcic i jego żona. A i mięsa kawałek ma co dnia, bez tego by się nie obszedł, a na to wszystko wystarczy mu ten kawałek ziemi. Ale jak też pracuje; a że jest przy tém oświecony, to umié z każdej rzeczy pożytek wyciągnąć, i Bóg mu błogosławi, bo za pracą idzie błogosławieństwo Boże! Nie pójdzie on ta z zapracowanym groszem do karczmy, albo jak ma jaką sporą garść w komorze, to nie leży do góry brzuchem, ale ciągle jest w pracy, i w mądrem przemyśle. To samo będzie i u nas, jeżeli się pięknie oświecać będziecie, i będziecie pracowitymi. Dla tego przełożeni gmin, powinni się starać, aby po gminach trzymali różne ludowe pisemka, ku oświacie, i pożytku ludzi. To są tanie pisma, to na jednego, ledwo centek, albo dwa wypadnie, to wam się w przyszłości odpłaci stokrotnie. A jeszcze wam też kochani ludkowie przypominamy, abyście teraz przed żniwami, poprawiali drogi po wsiach, aby wszędy były dobre i wygodne przejazdy, aby po Gazetach nie opisywali, że u nas w Galicyi, to są najgorsze drogi. O mostach pamiętajcie także, aby były bezpieczne i z poręczami, boć to idzie o życie ludzkie. A tak często zdarzają się straszne wypadki. Nie dawno, bo w przeszłym miesiącu, tam koło Lwowa stał się taki straszny wypadek, że się most zawalił z powozem, i parę osób się pokaléczyło, a jedna życiem przypłaciła.

Trza więc wam przełożonym mieć na takie rzeczy baczne oko, a zasłynie kraina nasza porządkiem, i wszystkiém dobrem we wszelakiej rzeczy, i cieszyć się będą krajowcy, a i my osobliwie, co was oświecamy i staramy się prowadzić was ku każdemu dobru.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiédeń. Ponieważ koronacya w Węgrzech już się skończyła, a więc Najjaśniejsi Państwo wrócili do Wiédnia, a i Rada Państwa zaczęła już swoje czynności. Ale o koronacyi Naj. Pana to długo pisały Gazety, jak to tam ta uroczystość pięknie, i wspaniale odbywała się. Piszą, że tam były takie bogactwa węgierskie, co o nich ani ucho ludzkie nie słyszało. Wszystko od złota i drogich kamieni, i wszystko w prześlicznych złocistych węgierskich mundurach, a dopiéro wpośród nich postępował Najjaśniejszy Pan Król węgierski na ślicznym białym koniu w złotym płaszczu, i w koronie węgierskiéj, co jeszcze od św. Stefana pochodzi.

Najjaśniejsi Państwo zostali w kościele parafialnym ukoronawani, od arcybiskupa, i jednego starszego węgierskiego. Najjaśniejsi Państwo pomimo otaczających ich wesołości, i tryumfu, byli smutni, zapewne w skutku okropnego wypadku, jaki się stał na osobie zmarłej arcyksiężniczki w Wiédniu. Najjaśniejsza Pani miała ze wzruszenia łzy w oczach. Ale wszystko udało się bardzo pięknie; pogoda była ładna, Węgry uszczęśliwione, napełniały całe powietrze okrzykiem Elien, co znaczy wiwat.

Jako podarunek koronacyjny, podarowali Węgry Najjaśniejszemu Panu 50 tysięcy dukatów, i tyle także Cesarzowej, razem 100 tysięcy dukatów; otóż Najjaśniejsi Państwo, tak sobie łaskawie postąpili, że te 100 tysięcy dukatów podarowali dla honwedów tj. takich inwalidów co służyli w wojnie krajowi węgierskiemu, i dla ich żon i dzieci.

Na tej koronacyi byli ze wszystkich krajów posłowie, i bardzo wiele z różnych stron osób. Z naszych polskich posłów, z Rady był tylko pan Namiestnik Gołuchowski, książe Sapiecha, i pan Zyblikiewicz.

Donoszą z Wiédnia, że Najjaśniejsi Państwo pojadą także na wystawę do Paryża.

Rada Państwa obraduje teraz nad różnemi nowemi ustawami, między innemi, nad ustawą względem poboru do wojska. Jak słychać, że naszym Polakom zrobiono nadzieję, i obietnicę, wiele dobrych rzeczy, a mianowicie zupełne rozszerzenie autonomii, i wprowadzenie polskiego języka, w urzędach wszystkich, i w szkołach, i Ministra Polaka osobnego dla Galicyi.

Potwierdzenie Rady szkolnej w Galicyi, zostało już od Najjaśniejszego Pana sankcionowane; i to że o 10 posłów będzie więcéj w Sejmie zasiadać, dla tego, że z miast będą osobni posłowie wybierani.

Francyja. Tam we Francyi w Paryżu, z przyczyny tej wystawy, to się zjeżdżają ciągle monarchowie, i co jedni odjadą, to drudzy przyjeżdżają; tak że już jak piszą Gazety zmęczył się Cesarz Napoleon tém przyjmowaniem ich, i zasłabł. Najwięcéj przecie kłopotu i subiekcyi robił Napoleonowi car moskiewski, bo Napoleon bał się oczywiście o swego gościa. Bo mimo wszelkich zakazów i ostrożności nie można było przeszkodzić ludowi francuzkiemu, aby niechętném okiem nie patrzał na cara, i wszędy rozchodziły się głosy „niech żyje Polska!“ co oczywiście gniéwało i niepokoiło cara. Ale z Francuzami nie poradzi, jak już nie mają do kogo serca, to nie mają. Za to słychać w Paryżu że jak cesarz Austryjacki król węgierski, przyjedzie do Paryża, to go Francuzi z otwartemi rękami będą przyjmować, i pokazywać widocznie jak go czczą i poważają, za to że nie tyraństwem, ale miłością chce rządzić nad swojemi ludami. Dobrze przeto będzie jak Najjaśniejszy Pan pojedzie do Paryża, bo się dopiéro car dokumentnie przekona, że Zachód go nie kocha, i brzydzi się jego okrucieństwem, a cesarza Austryi, jako Pana dobrego i miłującego ludzkość, kocha i poważa.

O tym Berezowskim, co strzelił do cara, doniosły Gazety, że ocalił cara jakiś oficer, co jadąc konno koło powozu, w którém césarze jechali, trącił Berezowskiego w rękę, i kula zamiast w powóz ugodziła w łeb koniowi; a nabój pistoletu był taki silny, że roztrzaskał pistolet, i zranił okropnie Berezowskiego. Ujęto go zaraz i wzięto do aresztu, przyznał się do razu, zaręczając, że nikt o tém nie wiedział, i jedynie osobista zemsta do tego go przywiodła. Jest to bardzo młody człowiek, zdaje się

że będzie miał darowane życie. Polacy nasi, co mieszkają we Francji, napisali takie adresa do cesarza Napoleona, jako oni potępiają, ten nierozsądny krok Berezowskiego, który cesarzowi Napoleonowi zrobił nieprzyjemność.

Między innemi śliczny adres napisał jeden Polak do cesarza Napoleona, w którym mówi tak: Mamy nadzieję, że czyn taki nie zachwieje odwiecznej przyjaźni Francyi dla jej siostry Polski, która dziś od Czarnego do Bałtyckiego morza cierpi straszne prześladowanie, i która nie przestaje myśleć, że Waszej Cesarskiej Mości, Pan Bóg zachował chwałę, położenia końca męczeństwu Polski."

Ten oficer francuzki, co przeszkodził wymierzonemu do cara strzałowi, został niezmiernie od cara wynadgrodzony to orderem, to wielkim majątkiem. Żona tego Francuza dostała od carowej taki podarunek, co kosztuje 300 tysięcy franków.

Rzym. Do Rzymu zjechało się z całego świata Biskupów kilkaset, i różnych duchownych. Z naszej krainy, jest ich tam także kilkunastu. I różni ludzie jadą tam na ten obchód, tysiąc ośmset letniéj rocznicy umęczenia głowy kościoła katolickiego Świętego Piotra. A jeszcze oprócz tej uroczystości, która się odbyła 29go t. j. przedwczoraj, miały się razem odbyć kanonizacje różnych świętych, jak to ot i naszego błogosławionego Józafata, i innych między któremi Śtej Franciszki, która za swego tu życia, miała na ciele pięć ran Pana Jezusa, zapewne jako znak wielkiej jéj miłości i wierności dla Pana Jezusa. Podczas Bożego Ciała jak Gazety doniosły, że Ojciec ś. był trochę chory, ale teraz, do obchodu tej ceremonii, dał mu Pan Bóg zdrowie doskonałe.

Mexyk. Doszły przecie ztamtąd wieści że Cesarz Maxymilian, choć prawda że jest w niewoli, ale zdrów, żyje, i nie ma niebezpieczeństwa o jego życie, i sam donosi, że się z nim jak się patrzy obchodzą, a gdy go przed sąd stawiono, został zasądzony na to, aby się z Mexyku wynosił.

Takim sposobem zapewne nie długo, przybędzie ten uczciwy monarcha, na którym się obcy nie poznali, do Europy na powrót. Jenerałów rozstrzelali kilku, co byli przy jego boku.

Królestwo Polskie.

Gazety donoszą, jako z Warszawy, pojechało było także poselstwo z panów do Paryża, aby złożyć carowi powinszowanie, że go Pan Bóg od śmierci zachował. Równie i z Petersburga, przychodziły adresy do cara, po tym wypadku. Lecz w Petersburgu dokąd już car musiał na dziś dojechać, nie bardzo radzi, że car jeździł do Paryża, to i sam car nie musi być rad tej drodze, zamiast przyjemności, spotkały go jakieś nie miłe wrażenia; nawet jak piszą Gazety, najukochańszy piesek jakiego miał, zdechł mu w tej drodze. Lecz mówią że car, ma pokazać, że się o to wszystko nie gniewa, i ma dać pono dla Polaków, jakąś większą amnestję. Zobaczymy. Bo dotąd w Polsce nic nie ma tylko prześladowanie i prześladowanie, wiary naszej, i języka naszego. Każą na ten przykład Polakom urzędnikom, prowadzić urząd po rosyjsku kiedy oni nie umią ani słowa z tej mowy. Otóż jeden z Polaków urzędników udał się z prośbą do starszego Moskala, aby go też przenieśli do takiej służby, gdzie nie potrzebny rosyjski język; a on go natychmiast precz oddalił, i jeszcze mu z kpinami odpowiedział, że kiedy chce po polsku urzędować, to niech sobie idzie pod grafa Gołuchowskiego. Takim sposobem wszyscy Polacy są pozbawieni chleba.

Carowa moskiewska wybrała się w podróż z Petersburga do Rzymu, jechała przez Warszawę, Kraków, Lwów i Czerniowce. Ona tam jedzie pono dla poratowania zdrowia. Na całej drodze śniadała tylko w Przemyślu, gdzie najlepszy kucharz z Krakowa p. Heurteux robił śniadanie za 5 tysięcy rubli.

Korespondencye.

Kęty.

W d. 16 Czerwca b. r. zaczął się w Kętach 30-dniowy odpust ś. Jana Kantego. Już w Piątek wieczornym pociągiem przybył infułat Ostrowski, który ma rodzeństwo w Kętach do Oświęcima a następnie do Kęt. W sobotę o godzinie 6téj wieczór przybył X. Biskup Pukalski, wraz

infułatem X. Slosarczykiem i z procesyą, która przeciw Biskupowi aż ku Nowej wsi wyszła, do Kęt; w procesyi tej byli: szkoła główna, szkoła dziewcząt, cały urząd parafialny, księża klasztorni (Reformaci), cechy z mnóstwem chorągwi, gdyż na pamiątkę dzisiejszéj uroczystości sprawili obywatele Kętcy cztery przecudne i kosztowne chorągwie.

Przy zetknięciu się z procesyą ks. Biskup zlazł z powozu a zetknięcie się to sygnalizowały w skutek zapewne z wieży danego znaku strzały armatnie, trzeba bowiem wiedzieć, iż miasto Kęty posiada 4 śmigownice z bardzo dawnych czasów, które przy rozmaitych sposobnościach na wózkach umyślnie do tego utrzymywanych na rynek wytaczane bywają, i z tych tak zwanych armatek rypią się salwy, i muzyka z Kęczanów złożona przegrywała X. Biskupowi rozmaite melodie — a ładne w bieli ubrane dziewczątka pod przewodnictwem profesorki Panny Mais ścieliły drogę kwiatami. Rada miejska, która na czele swego burmistrza także z procesyą wyszła, powitała Biskupa kilkoma słowy, a Biskup, porozumiawszy się z proboszczem tutejszym po łacinie, mówił do nich, między innemi także rzekł do nich: „doszło usz moich, iż w mieście waszem znajdują się mazony, mularze (wolni) i t. d. starajcie się, aby ich przekonania wytępić i ich na łono prawdziwéj wiary przywrócić.“ O ile ja wiem, niema tu ani masonów ani wolnych mularzy jest tu bowiem tylko patrya oświecona, która chce dobra miasta i patrya ciemnoty, czyli tak zwana partya klerykalna. Otóż partya oświecona nie chciała asygnować dla proboszcza na przyjęcie księży z kasy miejskiéj pieniędzy, z powodu, że pieniędzy niema, partya klerykalna zaś, do któréj i tutejszy notaryusz należy, i która o jeden głos w radzie gminnej silniejszą jest, bowiem burmistrz, czyli prezes rady niewiedzieć do jakiej partyi należy, uchwaliła dać z jakiegoś szpitalnego funduszu czy innego proboszczowi 400 złr., co też istotnie stało się. Ztąd też powstały gniewy i nazwa masonów wyszła.

Przybywszy z procesyą do miasta piechotą, szedł biskup błogosławiąc lud dość licznie zebrany przez tryumfalną bramę którą miasto z liści i sukna czerwonego i niebieskiego (wyroby kęckie), zrobiło i infułą i krzyżem ozdobiło, do miasta pod hukiem dział na rynku ustawionych, następnie przez drugą bramę tryumfalną z liści zielonych i sukna białego i czerwonego zrobioną do kościoła parafialnego, zkąd się do klasztoru Reformatów a następnie do kaplicy Sw. Jana Kantego udał, która wewnątrz i zewnątrz aż pod sam wierzch w zielone wieńce i gerlandy ozdobioną była.

Wieczór celebrował biskup w asystencyi obu infułatów i licznego duchowieństwa nieszpory, podczas których kanonik jeden wygłosił kazanie.

Podczas nieszpór strzelano bez przerwy.

Dziś rano odprawiło mnóstwo duchowieństwa, którego około 40 było, nabożeństwa, a potem odprawił biskup w kaplicy Sw. Jana Kantego sumę uroczystą podczas któréj ciągłe wystrzały; muzyka z samych kęckich obywateli złożona grała mszę św. Po mszy św. odbyła się uroczysta procesya po rynku około statuy św. Jana Kantego, potem solenna uczta u proboszcza, daléj uroczyste nieszpory a w końcu illuminacya miasta, a chłopstwa było chmara. Przed sumą mieli infułaci przedmowę, w któréj wspominali o masonach i mularzach; nasi mularze (rzemieślnicy, nie wolni mularze) desperują strasznie, gdyż nierozumieją, o co tu chodzi.

Tyle w pierwszym dniu odpustu, który byłby się uroczyściej zaczął, gdyby nie ciągły prawie deszcz który dopiero przy rozpoczynającej się procesyi trochę ustał. Jeźli w dalszym ciągu co ważnego zajdzie to wam doniosę, a teraz zostańcie z Bogiem, a z tem nowem półroczem życzę, aby choć z tysiąc nowych prenumeratorów waszemu poczciwemu pismu przybyło. *X. H.*

Rozmaite przytrafunki.

Pożary. Zapomnieliśmy wam donieść, o straszném pożarze jaki był na dniu 15go Maja we wsi Mędkowie w powiecie chrzanowskim. Ogień ten co zniszczył calutką wieś kilkadziesiąt chałup, powstał z nieostrożności jednej kobiéty, która chcąc ostudzić spiesznie warzę na obiad, wyniosła garnek na pole, i postawiła w słomie na poddaszu. Jużcić prawda, że ona nieboga nie umyślnie to zrobiła, ale patrzcież przez swą nieostrożność, ile nieszczęść na tyle ludzi sprowadziła. Bądźcież więc wszyscy na przyszłość z ogniem jak najostrożniejszemi.

Opisują Gazety, o tym Berezowskim, co strzelił do cara, i o jego rodzinie. Otóż rodzina tych Berezowskich jest ruskiego pochodzenia. Należy ona do rodzin kozackich. Pradziad Berezowskiego z Ukrainy naddnieprskiéj przybył na Wołyń. Ojciec Berezowskiego służył w korpusie litewskim, i dosłużył się stopnia majora. Ożeniwszy się wystąpił i oddał się w dubieńskiem gospodarce. Dziad był katolikiem, ojca zmusili moskale przejść na wiarę syzmatycką. I młody Berezowski był wyznania syzmatyckiego, ale żywił ciągle zemstę do Moskali za przymuszenie ojca do wiary syzmatyckiej. Ojciec nie należał wcale do powstania w Polsce, a pomimo tego za-

brano mu cały majątek, i wywieziono rodzinę i jego w głąb Moskwy, gdzie matka ze zmartwienia umarła, a ojciec żyje w nędzy, utrzymując się z pracy.

Otóż z powodu takich osobistych mściwości, dopuścił się Berezowski zbrodni że strzelił do cara.

Okropne nieszczęście. Czytaliście, cośmy wam donieśli jako arcyksiężniczka siostra stryjeczna Cesarza umarła z oparzenia; otóż teraz wam donosimy jakim sposobem ta Bogu i ludziom przyjemna księżniczka, przyszła do tego nieszczęścia. Tak się stało: księżniczka, której na imię było Matylda, dopiéro lat 17 mająca, miała jak każda księżniczka swoje osobne pokoje, do których służba nie wchodzi tylko na zawołanie. I otóż ona stojąc przy oknie w swoim pokoju, rozmawiała sobie właśnie z braciszkiem, i trza było nieszczęścia, że zapałka leżała na podłodze przy oknie, która, gdy ją księżniczka nogą przypadkiem zatarła, zapaliła się, i zapaliła ledziutką suknię księżniczki. Księżniczka zobaczywszy płomień, poczęła tak zapalona biegnąć przez wszystkie pokoje, aż do służby, i ta dopiéro zdarła suknię z księżniczki, ale i tak tymczasem tak się biédaczka poparzyła, że po kilku dniach w okropnych cierpieniach, chociaż przy tylu lekarzach, życie straciła. Była to panienka taka dobra, i piękna, że ją cały dwór uwielbiał i kochał. Piszą że jak już jéj księdza sprowadzono, to mówiła że jej żal umiérać, a tu miły Boże, nic nie pomogło. Skryte są sądy Boskie, dla czego nie jeden nędzarz kaleka, coby chciał umrzéć a żyje, a taka osoba umiéra i ginie tak marnie. Ta księżniczka miała się dostać za żonę królewiczowi włoskiemu, byłaby była królową Włoch! Inaczej podobało się się Bogu, który jéj lepszą nad światowe korony zgotował koronę. Ale ludzie kochani z tego strasznego wypadku, bierzcie sobie przykład, jakeście z ogniem i z zapałkami osobliwie, powinni być ostrożni kiedy to w cesarskim dworze, a tak się przytrafiło.

Straszna burza. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o wielkich burzach i ulewach, jakie były po kraju i wielkie rządziły szkody. Taka ulewa co wielkie poporobiła szkody, była i w Lipowcu w obwodzie Chrzanowskim, i także w innych wsiach. A znów piszą ze Sądowej Wiszni, jako tam przyszła taka trąba nadpowietrzna z piorunami i z gradem, dużym jak kurze jajo. Taka silna była ta trąba że dach zerwała, i jak parasolem z belkami ze wszystkiem o ziemię rzuciła. Z dwódziestu domów pozrywało dachy i kilka chałup powywracało.

W przeszłym miesiącu utonęła na rzéce Rabie w Lubniu kobiéta, w powiecie Myślenickim co jechała z Krakowa do służby w góry. Woda przybrała tak raptem, że w środku rzéki zagarnięta bałwanem wody, nie mogła się uratować, i furman z koniem, zostali wyratowani. Także od Nowego Targu donoszą że i w tamtych stronach, ulewy i grady wyrządziły wielkie szkody w polach i sadach.

Donosi Dziennik Lwowski, że w Hureczku we wsi nad Sanem, złapali wychodzące z Sanu, osobliwe zwiérzę. Jest tyle co małe ciele, a podobne do psa morskiego. Wyskoczyło ze Sanu, a chłopi złapali go. Ludzie zjéżdżają się zewsząd dla oglądania tego morskiego, nie znanego dotąd u nas zwiérzęcia.

Oczekując przejazdu Carowej moskiewskiej, przybył Pan Namiestnik Hr. Gołuchowski w d. 19 Czerwca do Krakowa. Na drugi dzień ubrany w paradny mundur szedł za baldachinem na procesyi Bożego Ciała. W następne dni zwiedzał szkoły i zakłady dobroczynne. Szczególniej niepodobało mu się w szkole klasztoru św. Andrzeja, gdzie dla jakiejś niewiary w przyszłość, nie chcą korzystać z dobrodziejstw teraźniejszości i dla tego opuszczono naukę historyi polskiej. Był także Pan Namiestnik w szkole żydowskiej na Kazimierzu, gdzie znowu znalazł, że ani Rabin w Krakowie, ani dyrektor tej szkoły, nie umieją nic a nic po polsku, zdziwił się więc niezmiernie i zapytał: czy jedząc polski chleb nieboją się aby się nim udawili? Jest więc nadzieja że się obadwa powrócą tam zkąd przyszli. Dalej oglądał Hr. Gołuchowski leżące w środku miasta Sukiennice, których odbudowaniem właśnie teraz zajmuje się Rada Miejska. Budowniczowie, kłócą się ciągle jak ten stary zabytek odrestaurować; miasto chce je widzieć czyste a bez sklepów bogatych, aby nie Kazimierz Wielki, ale Kazimierz z za Wisły ubogiemu handlowi nieprzeszkodził.

Szczególniejszy także a niespodziewany przytrafunek spotkał miasto Kraków, bo dziś kiedy już język polski w szkole i urzędzie używać z góry nakazano, Konsystorz biskupi i kancelarya Uniwersytetu Jagiellońskiego napisała wezwanie do swoich członków, zapraszające na procesyą Bożego Ciała po niemiecku! Historya zapisać musi że się to stało w Krakowie dnia 19 Czerwca roku Pańskiego 1867 w dzień Swiętego Gerwazego a wiliją Bożego Ciała!

Gospodarze z okolicy Lwowa użalają się często na brak robotników i nazbyt wysoką zapłatę, której ci wymagają osobliwie w czasie żniwa. Zwracamy uwagę że zakład karny męzki u Brygitek dostarcza po bardzo niskich cenach robotników nawet do odleglejszych miejscowości i to na tak długi czas jak się tego żąda. Dozorcy więźniów sprawiają przy tém czynności nastawników w sposób tak odpowiedni, że roboty trwające zwykle dni kilka, przy pomocy 20 lub 50 więźniów dają się z łatwością w jednym dniu uskutecznić. Gospodarze mają przytém jeszcze i tę korzyść, że nie potrzebują obawiać się kradzieży ze strony robotników.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej.

Współpracowniczka *L. Leśniowska.*